Prenum. z przes. zł. 9. Zł. 1.50

MYŚL TWÓRCZA

TOM I. WRZESIEŃ, PAŹDZIERNIK, LISTOPAD—1930 № 4.

ODRODZENIE JEDNOSTKI I RASY.

TREŚĆ:

Centrala i oddziały w Zachodn. Europie i Polsce.
Aryana — składnica artykułów higjenicznych.
Rozmyślania.
Boskie pieśni Zaratustry.
Wskazówki na jesień.
Posłannictwo kobiety.
Oddech.
Co to jest Mazdaznan.
Z kroniki Pol. Inst. Odrodzenia.

Redakcja: Dr. Marja Betcherówna, Wspólna 77.
Administr.: Kretczmer, Wilcza 19. Konto P. K O. № 21332.

WYDAWNICTWO
:: POLSKI INSTYTUT ODRODZENIA ::
WILCZA 19—9 WARSZAWA TEL. 192-67.

MAZDAZNAN

Kierownik ruchu: Dr. O. Z. A. Hanish, P. O. box 1854, Los Angeles, Cal. U. S. A.

AMERSFOORT: Mr. C. Sypkens, v. Hogendorplaan 3, Amersfoort, Holland.

BARCELONA: Rothe, Pasage Forasté 28, San Gervasio, Barcelona, Spanje.

BUDAPEST: pani G. Wegener, Joszef Körut 40/III, Budapest,

GENEVE: Pierre Martin, 25, Grand Rue, Genève, Szwajcarja.

LEIPZIG: Dr. Otto Rauth, Hospitalstrasse 12, Leipzig,

LONDON: Lt.-Col. A. Gault, „Langham House", 308 Regent st. London W. 1.

PARIS: Dr. Carlos Bungé, 152 Boul. St. Germain, Paris 6e, France.

PRAG: Dr. Jindrich Sucek, Poric 12-VI. p. Praha, Czecho-Slovakia.

TIMISOARA: Sipos Mária, Strade Virgil Onitiu 3, Timisoara, Rumunja.

WARSZAWA: Dr. M. Betcherówna, Wspólna 77 m. 10, Warszawa, Poland.

WIEN: H. Dreissig, „Aryaneum". Heiligenstädterstr. Wien XIX.

JUGOSLAWIA: Rudolf Niedermayer, Zemun, Gundulica uc. 17.

GRECJA: Dr. N. Tsagalos, Athen, Odos Aristoteles Nr. 35, c/o. Mme. A. K. Michaelides.

ODDZIAŁY W POLSCE:

Bydgoszcz: inż. Kazimierz Siuda, Gdańska 152, ofic.
Lwów: Janina Ziółkowska, Bank Gosp. Krajow.
Łódź: Aleksander Geilke, Przejazd 46.
Kraków: Dr. Marja Solecka, Siemiradzkiego 25.
Poznań: Cesary Kreczy, Marsz. Focha 96, IV p.
„ Jadł. Mazdaznan, Sarnowska, Ogrodowa 2.

MYŚL TWÓRCZA MAZDAZNAN

ROK II. WRZESIEŃ, PAŹDZIERNIK, LISTOPAD 1930 № 4

Adam Wilusz.

ROZMYŚLANIA.

Tematy do rozmów ze sobą.

1.

Ruch prawem życia, a r y t m duszą świata,
Wahadłem niebios w wszechistnień harmonji —
W drgania Kosmosu celowo się wplata
I w idealnej rozbrzmiewa symfonji.
Rytm doskonały, wolą kierowany,
To poseł bogów, rdzeń wielkiego dzieła,
Gromadzi w centrach zdrój niewyczerpany
Sił życiodajnych. Miłość je poczęła.

2.

Oddech rytmiczny rządzi krwi obiegiem
I powoduje materji przemianę,
Uzdrawia chorych nad przepaści brzegiem,
Duchów astralnych wiedzie karawanę;
Wzmaga lot myśli, twórcze władze budzi,
Potężną wolą na odległość działa,
Czyni mnie panem i świata i ludzi,
A jest pancerzem dla duszy i ciała.

Robindranath Tagore.

BOSKIE PIEŚNI ZARATUSTRY.

Największem wydarzeniem w dziejach Iranu jest reforma religijna Zoroastra. On to pierwszy nadał pierwiastkowi religijnemu charakter czysto moralny, głosząc jednocześnie zasadę jedynobóstwa, przez co pojęcie dobra wskazał jako odwieczną zasadę ideału doskonałości.

Wszystkie wierzenia pierwotne starają się utrzymać jednostkę na drodze prawej przez zachowywanie i przestrzeganie form zewnętrznych. Mają one, zapewne, niejaki wpływ hypnotyczny i wpajają suggestywnie niepewne pojęcia dobra i zła i ich względnych granic; lecz mgliste wyjaśnienia ich stwarzają złudzenia, które kierują ludzi na błędne drogi. Zaratustra, był tym prorokiem, który wskazał ludziom drogę Wolności, moralności nieprzymuszonej, wyzwolenia ze wszelkiej ślepiej zależności od nakazów, pozbawionych sensu, wyzwolenia z owej mnogości wierzeń, która paczy czystą ideję jedynej postaci służenia Bogu.

Chociaż zewsząd był otoczony wierzącymi w obrządki magiczne, przecież głosi odważnie w tych czasach powszechnej ciemnoty, że prawdziwa wartość religji polega na jej moralności, a nie na obrządkach zewnętrznych o wątpliwej wartości, — że przeznaczeniem jej jest nauczanie człowieka, jak prowadzić życie, oparte na dobrej myśli, dobrych słowach i dobrych czynach.

Gdy dzięki dokonaniu wewnętrznemu ujrzymy prawdę w całej prostocie, zewnętrzna jej postać staje się jasną. Na niższych stopniach rozwoju duchowego, kiedy człowiek ma zaledwie słabe odczucie Nieskończoności w życiu swojem i życiu wszechświata, kiedy nie przejawia w pełni wewnętrznego pokrewieństwa, które łączy go z Nieskończonością, — pierwszem jego odczuciem jest albo bojaźń albo pragnienie zysku. W przepisach Zoroastra, które widzimy w najczystszej postaci w Gathach, nie mamy żadnej wzmianki o ceremonjach i obrzędach w życiu religijnem. Odpowiednia postawa, wynikająca z motywów moralnych, jak Vohu Mano, Ashai Armaiti (Duch Dobry, Czystość i

Skromność) jest wogólności jedyną rzeczą, na którą zważano.

Prawowierna postać kultu perskiego na starożytnym Iranie obejmowała również krwawe ofiary i ofiarowanie duchom. Porzucenie i zdyskredytowanie wszystkich tych przeżytych obrządków przez Zoroastra świadczy o jego męstwie i głębokiem zrozumieniu Istoty Najwyższej jako Ducha. Wiemy, dzięki Plutarchowi, że Zoroaster nauczył Persów składać na ofiarę wezwania, ślubowania i dziękczynienia. Jak wielkim jest przedział, oddzielający wiarę w skuteczność obrządków magicznych, splamionych krwią, od pojęć moralnych i duchowych jako prawdziwej postaci życia religijnego! Godną podziwu jest stałość i nieustraszoność, z jaką Zoroaster, nawoływał do powrotu do czystych zasad, oraz niesłabnące wprowadzanie w czyn swych idei, co dawało jego nauce i życiu nieporównaną siłę przekonywania.

Prawda, która poczęła się w jego duszy i napełniła serce, nie została zapożyczona z ksiąg ani od nauczycieli szkolnych. Nie zdobył jej przez postępowanie według tradycyjnych przepisów. Prześwietliła go ona niby nagłe olśnienie, w jednem mgnieniu i rozjaśniła całe jego życie. I natychmiast począł głosić otrzymaną wiedzę i bezwzględną konieczność wprowadzenia jej w życie.

„Zaledwiem Cię pojął, o Mazdo, jako początek i koniec, jako jedynego, godnego czci, Ojca dobrej myśli, Stwórcę prawdy i prawa, Sędziego Najwyższego naszych czynów i naszego życia, natychmiast uczyniłem miejsce dla Cię w sobie całym aż do źrenic mych oczu“. (Jasna 31-8).

Bezpośredni odruch jego duszy kazał mu powiedzieć: „Świadczę, jakoś Ty jest jedyną Istotą najwyższą.

Śpiewam ku chwale Twojej i sławię Cię, dzięki prawdzie, która wspomaga i darzy wszystko co żyje. Niech wysłucha ich Ahura Mazda w duchu świętym, gdyż Duch Dobry nauczył mnie czcić Go. Niech Mądrość nauczy mnie rozpowiadać wszędzie to, co jest najlepsze“. (Jasna 45-6).

Prawda, której nie zdobywa się przez rozumowanie i rozczłonkowywanie i której oczywistości nie stwierdza się przez znaki zewnętrzne, wierzenia i zwykłe obrządki; prawda. która zjawia się jako natchnienie, różne od na-

szego otoczenia — taka Prawda przynosi z sobą pewność, promieniejącą ze źródła Boskiej Mądrości i jednostka, która ją otrzymała, została wybraną specjalnie i jest odpowiedzialną za boskie posłannictwo. Zaratustra odczuwał boski charakter swej misji i wiedział, że jest narzędziem bezpośredniej łączności z Prawdą Najwyższą.

Z chwilą, kiedy zrozumiano moralną i duchową naturę Jego istoty, pojęcie Bóstwa staje się dostępne dla całej ludzkości.

Zoroaster był pierwszym prorokiem, który pojęcia religijne wzniósł ponad Boga, uważanego tylko za wyłączną własność jednego plemienia. Ofiarował Go człowiekowi powszechnemu, człowiekowi jako takiemu; to jest objawem zasadniczym w rozwoju religijnym. Mistrz rzekł w chwili prześwietlenia duchowego: „W Tobie, o Ahura Mazdo, widzę Najwyższą Dobroczynną Opatrzność, gdym przez Dobrego Twego Ducha został obdarzony Mądrością przez Twe słowo. A chociaż zadanie me trudne jest, chociaż oczekują mnie cierpienia, ludzkości całej objawię Twe posłannictwo, któreś mi wskazał jako najlepsze“. (Jasna 43).

I modli się do Ahura Mazdy:

„Błagam Cię, o O Ahura Mazdo, wskaż mi, jaka religja jest najlepsza dla całej ludzkości, religja, oparta na prawdzie, która byłaby dobra dla wszystkich bliskich mi, religja, która ustanowi porządek i sprawiedliwość w naszych czynach, dzięki Boskim Śpiewom, religja, która obejmować będzie najgorętsze z naszych pragnień, pragnienie poznania Ciebie, o Mazdo. (Jasna 44-10).

Z pewnością i nadzieją niezachwianą tego, kto przeżył bezpośrednią wizję Prawdy, głosi światu:

„Słuchajcie mnie wszyscy, którzy zdala przychodzicie ku mnie. Wytężcie słuch na słowa, które chcę wam powiedzieć! Zastanawiajcie się dobrze nad wszystkiemi rzeczami, rozważajcie starannie moje słowa. Iżby już nigdy fałszywy prorok nie doprowadził do upadku świata; gdyż język jego oniemiał, a pewność została zachwiana“. (Jasna 45-1).

Słusznem, sądzimy, będzie twierdzenie, że tak wzniosłe pojęcie religji było pierwszem w dziejach ludzkości; pojęcie tak dobitnym wypowiedziane głosem i z tak niezachwia-

nem przekonaniem, i że jest to prawda, przedstawiająca najwyższy ideał doskonałości, jaki może być objawiony ludzkości, za cenę męczeństwa.

Było to w czasach, kiedy Persowie, podobnie jak inni Arjowie, czcili pod mianem Bogów żywioły przyrody i kiedy zdawało się, że wszystko, co dobrego jest w życiu, zależy od ich łaski. Lecz jeszcze nie pojmowano, by łaskę tę można było zdobyć przez wypełniane pewnych moralnych przykazań lub służenie w imię Miłości.

Były to w rzeczywistości pierwsze wysiłki pewnego rodzaju ducha nauki, przypominające o istnieniu wewnętrznej Łaski, o wiele cenniejszej od zdobyczy materjalnych. Początkowo głos Zaratustry słabe wywołał echo. Większość narodu nie poszła za nim. Lecz rzucone ziarno kiełkowało w ciszy, aż pewnego dnia przebiło się na światło dzienne, stało się natchnieniem i święty ogień Prawdy objął gorejącym płomieniem jego myśli i życie.

Często cały naród w ciągu długich wieków ciemności jest przy pracy i daje znać o sobie zaledwie dosłyszalnym szmerem, dopóki nie zabierze głosu, którego już nie można zmusić do milczenia. Głos ten bowiem staje się głosem ludzkości i nie można go ograniczyć do jednej epoki czy narodu. Wywiera wpływ pomimo okresów ciszy, zapomnienia i prześladowań, powraca jako kierownik i ze zdwojoną siłą rozlega się jego bohaterskie wezwanie. Jest to wezwanie do wszystkich bojowników, walczących z nieprawością i tem wszystkiem, co paczy ducha ludzkiego w jego posłannictwie wolności i co pęta go okowami materjalizmu.

I głos Zaratustry rozlega się, rozlegać się będzie zawsze. Nie jest on przedmiotem badań historycznych dla archeologów, którzy umieją tylko poruszać strzępy dawności. Nie jest to głos, przeznaczony tylko do wskazywania drogi pewnego ograniczonego zrzeszenia ludzi w szczegółach życia codziennego. Pamiętajmy, że Zaratustra zwrócił się po przez czas i przestrzeń do **całej ludzkości.** Nie był on podobny do człowieka, który przypadkiem zapalił lampę, a widząc, że nie wszyscy mogliby korzystać ze światła, zachował ją do swego użytku osobistego niby skąpiec. Nie. Był on **budzącym** wśród nocy, stojący sam na górze, twarzą na wschód. Z przepełnionego serca płyną świetliste hymny na

cały świat, pogrążony jeszcze we śnie, kiedy już słońce wzeszło na widnokrąg. Głosił on, że słońce prawdy wzeszło dla wszystkich i że jego promienie są po to, ażeby wszystko oświetlić, bliskie i dalekie.

Posłannictwo tego rodzaju nie omieszka wzbudzić zawiści żywiołów, które wywodzą się z mroków nocy i które swoje sprawy załatwiają najlepiej pod osłoną ciemności. Przykra walka trwała w ciągu życia proroka pomiędzy jego uczniami i zwolennikami ceremonij, którzy na swoje usprawiedliwienie nie mają argumentów prawdy lecz tylko tradycję.

Mówią, że Zaratustra był potomkiem rodziny królewskiej i że jego pierwsi zwolennicy należeli do klasy panującej, lecz kapłani, **Kajowie i Karapanowie**, usiłowali często przeciągnąć na swoją stronę ludzi, stojących u władzy. W walce tej widzimy książąt krwi, podzielonych na dwa obozy, podobnie jak w Indjach w okresie wojny Kurukshetra.

„Kajowie i Karapanowie połączyli się z książętami, by wnieść zapsucie w naród przez swoje złe postępki".

Pomiędzy książętami, wrogo usposobionymi względem Zaratustry, wymienić należy potężnego Bendwę, którego wymienia Jasna (XIX, 1-2). Z tekstu można wywnioskować, że należał on do obozu niewiernych. Rodzina, czyli klan książęcej krwi, byli to prawdopodobnie Grehmanowie (Jasna XXXII, 12-14). Im to przypisują, że po połączeniu się z Kawijami i Karapanami ujęli władzę w swe ręce, ażeby rozgromić proroka i jego zwolenników. I rzeczywiście wrogi stosunek pomiędzy wiernymi i niewiernymi przemieniał się niejednokrotnie w otwartą walkę. Prorok zwraca się do Ahura Mazdy w chwili, gdy wrogie armje rzucają się w ataku na siebie, by zesłał zwycięstwo jego zwolennikom, by ci mogli odeprzeć zdrajców i ich zniszczyć.

I w naszych legendach hinduskich widzimy, że w starożytnych Indjach trwała walka pomiędzy przedstawicielami wierzenia ortodoksyjnego i Kshatrjami, a przyczyną było to, że Kshatrjowie przejawiali pewną swobodę względem religji dogmatycznej, opartej na przestrzeganiu form zewnętrznych. To wystarczy, ażeby wysnuć wniosek, że religijny ruch jedynobóstwa był zapoczątkowany i podtrzy-

mywany przez kastę królewską, pomimo, że wielka liczba członków tej kasty należała do jego przeciwników.

Badaliśmy kierunek rozwojowy czynnika moralnego i duchowego religji w Indjach Starożytnych ludów indoaryjskich, począwszy od epoki ich wspólnego istnienia. Widzimy, że walka z wrogiemi potęgami trwała po przez całe dzieje Indyj. Wykazaliśmy, jak przemiana towarzysząca nauczaniu Zoroastra, a przemieniająca się często później w walkę, miała swój ścisły odpowiednik w rozwoju religijnym Indyj, której ideały zachowały się do dziś dnia w Bhagawad-Gicie.

Rzecz znamienna, że rozwój tego samego ideału w tej samej rasie ale pod inną szerokością geograficzną, pomimo tożsamości zasad, wykazuje niejaką różnicę.

Monoteizm (jedynobóstwo) irańskie ma charakter czysto moralny, natomiast hinduski znamienny jest przez skłonności metafizyczne. Ta różnica rozwoju duchowego wynika bezsprzecznie z większej energji życiowej starożytnych Persów, a bardziej kontemplacyjnego ducha Indów. U tych skłonności metafizyczne wynikały przeważnie z warunków klimatycznych kraju, nadzwyczaj urodzajnej gleby, ułatwiającej każdy wysiłek, i obecności w północnych Indjach obszernych równin, które nie nastręczają żadnych trudności podczas wędrówek. Klimat Persji natomiast jest surowy, a gleba kamienista i nie tak urodzajna. Ideał Zaratustrjański przyjął walkę z zasadą przeciwną i podjął się jej przy boku Ahura-Mazdy, Wielkiego, Dobrego, Wszechwiedzącego.

W doktrynie Indyj, główny nacisk położono na przezwyciężenie pragnień i zdobywanie doskonałej równowagi wewnętrznej, na dążenie do zupełnej obojętności na wrażenia radości i smutku. Pojęcie wytężonej medytacji w ciszy, które opanowało umysł ludzki na długie wieki, wynikało z wiary, że jeśli człowiek jako istota duchowa pragnie osiągnąć Prawdę, powinien najpierw skruszyć więzy swej osobowości. Wszystkie pragnienia i wrażenia ,które ograniczają jego istotę, wypędzają go z raju wolności duchowej.

W człowieku Duch Stworzenia oczekuje na możność podjęcia najwyższego lotu ku promiennej krainie Prawdy. Ideał Indyj ogranicza się do nawiązania łączności z Nie-

skończonością w głębi swej istoty. Ideał Persji Zaratustrjańskiej jest zupełnie etyczny. Zwraca się on do ludzi z wezwaniem **pracy** w harmonji z odwiecznym pierwiastkiem Dobra, do głoszenia i wspomagania **Kshatra**, królestwa sprawiedliwości, w chwili ataków przeciwnika. Taki ideał określa nasze posłonnictwo jako współpracę z Bóstwem i umożliwienie całemu światu korzystanie z dobrodziejstw tej współpracy.

„Wszystko to jasne dla człowieka mądrego, człowieka, który głęboko się zastanawia. Ten, kto wszystkie swe siły oddaje na służenie Prawdzie, kto przestrzega jej aż do końca w słowach i czynach, ten jest Twoim najlepszym pomocnikiem, o Ahura Mazdo! (Jasna 31-2).

Dla nas świadomość, że ludzkość jest w nieustannej walce pomiędzy tem, co może ją zbawić, a co prowadzi w przepaść unicestwienia, jest rzeczą niezmiernie ważną. Jedyna nasza nadzieja w tem, że jeśli kroczymy drogami prawdy, Ahura Mazda jest z nami. Prawo walki jest surowe i nie znosi żadnego kompromisu. „Niech żaden z pośród was", mówi Zaratustra, „nie przestrzega przepisów i wierzeń zwolenników zła, gdyż doprowadzi do ruiny i śmierci siebie, swój dom, swoje miasto, swój kraj i naród. Nie, chwyć miecz, by wypędzić zło". (Jasna XXX, 18).

Podobną, tak energiczną, postawę walki przypomina nam Stary Testament. Bohaterski, bojowy charakter religji perskiej rzuca światło na wszystkie czyny tych ludów, które później, w poczuciu swej siły, zasłynęły zwycięstwami i utworzyły obszerne państwa.

Przyjmowali oni istnienie wraz z całą surową odpowiedzialnością. Przeżywali życie z zapałem i wiarą we własne siły. Chociaż należeli do zachodniej części Azji, to ich silny wpływ dał się odczuć w cywilizacji induskiej, najbliższej, i w krainach zachodu. Ideałem ich była walka. Dzięki sile woli i przez akty wyrzeczenia osiągali **Haurwatat**, zdrowie i długie życie na tym świecie, i **Ameretat**, nieśmiertelność na drugim.

To pojęcie ustawicznej walki, głębokiej prawdy, pozostaje ideałem najwyższym i w naszej cywilizacji zachodniej.

Niebo powinniśmy zdobyć przez własne wysiłki.

Ten święty obowiązek jest obowiązkiem bohaterów, walczących o dobrą sprawę: Prawa i Sprawiedliwości.

WSKAZÓWKI NA JESIEŃ.

O jakaż obfitość owoców! Jaka różnorodność gatunków, mogąca zadowolnić każde nawet najwybredniejsze podniebienie!

Zarówno starzy, jak młodzi, mają możność przeprowadzenia kuracji owocowej, regulującej trawienie i pobudzającej przemianę materji.

Owoców nie należy obierać z łupin, chyba gdy jest ona zbyt twardą i łykowatą; w tym wypadku z łupin i ogryzków wygotować wartości odżywcze, by je następnie zużyć do zaprawy zup, kompotów itp.

Tarte jabłka są wyśmienitym środkiem, pobudzającym trzustkę, od której zależy prawidłowy proces trawienia.

Gruszki wzmacniają nerwy; śliwki natomiast powinno się jadać umiarkowanie po uprzedniem zdjęciu skórki; winogron jak najwięcej, lecz bez pestek; najlepiej wyciskać z nich sok i zmięszać z wodą destylowaną, albo przegotowaną.

Borówki i żurawiny są nadzwyczaj cenne przy infekcyjnych chorobach; pokrajane albo roztarte borówki są najlepszym środkiem, usuwającym stwardniałą skórę, odciski i t. p.

Co się tyczy jarzyn, to szpinak jest wyśmienitym środkiem dla tych, którzy cierpią na słabe trawienie; wszelkie zielę jak sałatę jadać na surowo, — inne jarzyny gotować w garnku szczelnie zamkniętym „Aryana" albo „Dieta", (dno podwójne), na wolnym ogniu z małym dodatkiem oliwy, natomiast bez wody i soli.

Ogórki wybielają cerę i zmuszają wątrobę do większej sprawności.

Najlepszym środkiem na powiększoną wątrobę są buraki. Melony są znakomitym środkiem przeciw reumatyzmowi; natomiast kawowy, dynie usuwają blednicę.

Wyjątkowo pożywnym pokarmem są ziarna w strąkach soji, odpowiednio przyrządzone.

Im większa różnorodność pokarmów, tem łatwiej odzwyczajamy się od obfitego, nadmiernego pożywienia.
Jednym z najlepszych środków na zwapnienie naczyń krwionośnych jest miód ze sproszkowanym węglem drzewnym, przyjmowany w ilości sześciu gramów co sześć godzin.

Przeciwko wypadaniu włosów wcierać w skórę głowy przez trzy wieczory z rzędu jedną część soli i dwie części soku cytrynowego, następnie zmyć głowę w ciepłej miękkiej wodzie, w której rozpuściliśmy 10 kropel ekstraktu brzozowego.

W celu wydzielenia kwasu moczowego, należy używać w obfitej ilości sok z pieczonych cytryn. — Sól kuchenna (pochodzenia mineralnego) b. szkodliwa, natomiast wszelkie sole organiczne pochodzenia roślinnego b. pożyteczne. Do potraw używamy sól selerową, która wzmacnia działalność nerek.

Na cierpienie oczu pomaga przykładanie bitego białka na płótnie lnianem.

W celu uzyskania gładkiej, elastycznej i czystej cery, nacierać białkiem twarz, szyję i ręce po urzedniem umyciu tych części ciała w gorącej wodzie — przed spaniem. Chleb i zboża odpowiadają wszystkim temperamentom. Poleca się spożywanie chleba „Aryana“ (otrzymać można w sklepach kolonjalnych) z całej pszenicy, codziennie świeżo mielonej, bez drożdży.
Nie trzeba powtarzać, że dokładne żucie jest zasadniczym warunkiem dobrego przystrajania. — Wskazane są również częste głodówki, gdyż ulepszają one mechanizm żołądka, a zatem ułatwiają trawienie.

Janina Ziółkowska. Lwów.

POSŁANNICTWO KOBIETY.

Rola kobiety we wszystkich dziedzinach życia jest tak ważną, że teraz, gdy zbliża się znów przełomowa chwila w rozwoju ludzkości, powinna kobieta zacząć przygotowywać się z całą świadomością do wypełnienia swego wielkiego zadania — walki ze straszliwą degeneracją, niszczącą coraz bardziej rasę białą, uzdrowienia jej w racjonalny sposób, ukazania ideału doskonałości, do którego wszyscy ludzie dobrej woli — zdający sobie sprawę z wiecznego związku między przyczyną a skutkiem — powinni dążyć, jako objawiciele prawdziwego człowieczeństwa.

Któż potrafi lepiej tego dokonać, jak nie kobieta, obdarzona zdolnością subtelnego odczuwania spraw życiowych, wnikliwą intuicją, pozwalającą jej opanować dziedziny, do których wtargnąć nie może bez pomocy serca zimny, suchy intelekt.

Lecz, aby osiągnąć te wielkie, szczytne możliwości, — zacząć trzeba od pierwszego etapu drogi, pracy nad sobą samą. Nie można bowiem promieniować ze siebie tego, czego się w swem sercu niema. Bo istotę, która chce być użyteczną naprawdę dla ludzkości, muszą ożywiać własne, z głębi serca pochodzące uczucia i myśli, zamierzenia i czyny, bo tylko te czynniki składają się na indywidualność istotną — gdyż twórczą. Te bowiem tylko zamierzenia mają moc spełnienia się, które nie powstają z cudzych suggestji, lecz z własnej istoty.

Początkowym warunkiem do osiągnięcia pewnego stopnia doskonałości, jest kompletna harmonja między pracą fizycznego organizmu, t. j. materji, a tem, co różni człowieka od zwierzęcia, — nieuchwytną, niezbadaną Iskrą Bożą, cześcią Wszechinteligencji — czy Duchem.

Jasnem jest bowiem dla każdego, kto się nad tem zechce zastanowić, że ciało nasze jest miejscem zamieszkania czegoś niewidzialnego, od niego wyższego, co posiada, jako takie, nieograniczone warunki rozwoju, swą działalność objawiać jednak może tylko przez i za pośrednictwem widzialnego, t. j. ciała. Dalej, że ta duchowa część naszej istoty może dopiero wtedy zacząć działać w całej pełni, gdy jej

widzialny odpowiednik, dzięki swej doskonałości fizycznej, nie stawia żadnych przeszkód, nie hamuje jej pracy, nie wstrzymuje jej rozwoju przez swe niedomagania i niedoskonałości, słowem, gdy wszystkie części naszej ziemskiej istoty pracują w pełnej harmonji ze sobą, tak, że Wszechinteligencja nie zużywa się na usuwanie tarć fizycznych, lecz całą swą siłę może skierować w kierunku rozwoju w górę ku światłu coraz bardziej widocznemu dla dążących ku niemu, a nieistotnemu dla tych, którzy stłumili w sobie Iskrę Bożą.

Tak jak Herkules musiał najpierw wyczyścić stajnię Augjasza, by móc zerwać złote jabłka Hesperyd, tak my musimy zebrać się do długiej i żmudnej pracy doprowadzenia do porządku naszego organizmu fizycznego, a potem dopiero zaczniemy rozwijać się wzwyż.

Praca to ciężka, — nie trzeba się jednak zniechęcać, choćby się nawet zdawało, że nie uzyskujemy na razie żadnych wyników. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że na zanieczyszczenie i zdegenerowanie naszego organizmu składa się nietylko nasze dotychczasowe życie, ale także naszych przodków. Mimo to jednak, gdy zacznie się żyć według Praw Przyrody, można bardzo prędko w stosunku do wieków, ciążących na nas, przejść przez ten pierwszy i najtrudniejszy szczebel rozwoju ku dalszym.

Kto zatem chce — niech idzie z nami!

Przyroda jest Panią Miłościwą dla tych, którzy stosują się do jej odwiecznych i niezmiennych praw, pozwala im poznać nawet najbardziej tajemne sprawy Makro i Mikrokosmosu, jakim jest człowiek, — lecz tych, którzy je przekraczają, karze surowo a nawet strasznie, jak to nam poświadcza historja ludzkości, ale tylko w tym celu, by przez cierpienia, przekraczające miarę ludzkiej możności, nakłonić zbłąkanych Synów Marnotrawnych do zastanowienia się nad swem życiem i powrotu — nie do zwyczajów ludzi pierwotnych — jak głoszą niektórzy zwolennicy t. zw. powrotu „na łono natury“, lecz do życia opartego na prawdziwie realnych podstawach poznania praw, rządzących naszym organizmem i stosowania ich.

Jasnem jest chyba dla każdego, że drzewo, tkwiące ko-

rzeniami w nieodpowiednim gruncie, nie może wydać bujnej korony i pięknych owoców.

Wyjdźmy więc raz z błędnego koła dziedzicznych poglądów i pomyślmy poważnie i logicznie nad tem, w jakim to gruncie tkwi nasze drzewo życia (t. zw. przez starożytnych system nerwowy sympatyczny czyli podświadomy, obsługujący zapomocą 7 głównych centrów nerwowych, 7 głównych narządów naszego organizmu), jakie soki z niego ciągnie i jakie owoce wydaje?

Przypomnijmy sobie, jak brzmi prawo, które powinno być najświętszem dla zdrowo myślącego człowieka.

Brzmi ono: „nie zabijaj“!

Odnosi się to nietylko do wzajemnego mordowania się ludzi, ale także istot nam pokrewnych — zwierząt, — które wraz z nami należą do najwyższego, po królestwach eteru, minerałów i roślin, świata. Fakt ten uznała wszakże nawet oficjalna wiedza, wyprowadzając swe wnioski o chorobach człowieka i leczeniu ich z doświadczeń nabytych drogą wiwisekcji zwierząt, obdarzonych organizmem podobnym do naszego.

Lecz my, „panowie Stworzenia“, zapomnieliśmy o tem prawie, staliśmy się chodzącemi grobami dla trupów zwierząt i nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, że istota, która umarła, nie może nam dać siły żywotnej, którą posiadała za życia, a której, opętani jakimś dziwnym obłędem szukamy w trupach, zamiast u źródła, z którego czerpią stworzenia żywe, t. j. ze świata roślinnego, niższego od naszego, który znów z niższych od siebie — świata minerałów i eteru — czerpie swoje soki żywotne i przechowuje je dla wyższych stworzeń w swych specjalnie do tego celu zbudowanych komórkach.

Takiem jest naturalne, a przez nas zapomniane prawo ewolucji, że niższe istoty mają służyć do rozwoju wyższych, a natomiast zastosowywanie go wobec równorzędnych istot staje się zbrodnią, surowo karaną chorobami i śmiercią.

Pomyślmy, co się dzieje w nas — żywych grobach dla trupów zwierząt — to co w każdym grobie... t. j. powstaje rozkład i nieodłączni jego towarzysze robactwo i pasorzyty.

Wnętrzności nasze straciły w miarę rozwoju, t. j. wysubtelniania się organizmu własności trawienne pierwotnych istot, które posiadają jeszcze zwierzęta krwiożercze. Żywią się one krwią i sokami ze świeżego mięsa, a same tkanki mięsne są natychmiast przez silną muskulaturę jelit usuwane na zewnątrz.

Dla nas, jako istot dążących do wyższego stopnia rozwoju, krew i soki zabitego zwierzęcia są bez wartości, a nawet wręcz przeciwnie zatruwają naszą krew przez trucizny, powstające z chwilą śmierci organizmu zwierzęcego, tkanki zaś mięsne, niewydalone natychmiast przez nasze wnętrzności, — dłuższe i o wiele słabsze od zwierzęcych, a u wielu ludzi nawet częściowo nieczynne, — pozostają i rozkładają się. Jako środek ochronny przed strasznemi skutkami gnicia powstają w nas i hodują się całe masy pasorzytów, bakcyli, mikrobów i t. d. żywiących się właśnie tym gnijącym materjałem. Lecz zważmy, że pasorzyty te żyją w nas swem własnem życiem, a więc trawią i wydzielają, a ich wydzieliny dostają się do naszego systemu krwionośnego i zatruwają nas po raz wtóry. Oprócz tego każde najmniejsze — nawet jednokomórkowe stworzenie — posiada swą własną inteligencję, zsumujmy zatem inteligencje tych tryljonów pasorzytów (które to cyfry potwierdza oficjalna nauka) a otrzymamy w rezultacie potworne państwo w państwie, o własnej inteligencji, która w końcu przenika naszą, i wytwarza ten przerażający konglomerat człowieka, t. j. istoty wyższej — jasnej, i zwierzęcia o strasznych, krwawych instynktach. Ciągła walka człowieka ze zwierzęciem kończy się przeważnie, niestety, zwycięstwem strony niższej — ciemnej, nazywanej słusznie przez Niemców „der Wurmgeist". Zwycięstwo to objawia się zarówno zatrutymi, zgangrenowanemi myślami człowieka, jak i strasznemi chorobami, których obraz podaje statystyka.

W tych warunkach można tylko podziwiać niezwykłą odporność rasy białej, która wśród strasznej tej degeneracji zachowuje jeszcze lepsze dążenia i myśli. Świadczy to tylko o jej wysokiem przeznaczeniu. Ale, aby je osiągnąć, trzeba zerwać śmiało i nieodwołalnie pęta ducha ciemności.

Nauka oficjalna zna ten stan rzeczy, ale uważa go za

stan naturalny, a obecność pasorzytów za dobrodziejstwo, w najlepszym zaś wypadku poleca wycięcie jelita grubego, jako głównego siedliska chorób, jako to na zjeździe lekarzy zaproponował słynny rosyjski lekarz Dr. Metschnikoff. Jest to jednak środek zbyt radykalny, by mógł znaleźć zastosowanie.

Szczegóły te są niesłychanie ważne dla kobiety, gdyż w najbliższem sąsiedztwie spoczywają narządy, będące źródłem i podstawą jej życia, młodości i uroku. Do tych narządów bowiem przedostają się przez ścianki i kanaliki trucizny rozkładowe z jelit, nadto masy, pozostające tamże, wywierają stały ucisk. Czyż można zatem dziwić się licznym chorobom kobiecym i wycieńczającym, obfitym i długotrwałym menstruacjom? a wreszcie, czyż klimakterjum i starość nie są także objawami degeneracji?

Dopóki organizm jest jeszcze młody, reaguje na krążące w nim trucizny chorobami nagłemi, z silną gorączką, która spala niejako obce materjały. Jednak w miarę postępu czasu traci tę pewną dozę odporności i broni się już tylko lokalizowaniem trucizn w pewnych miejscach, przez co powstają choroby związane nieodwołalnie — według panujących powszechnie zapatrywań — z wiekiem podeszłym.

Wszystkie zatem choroby można — mimo ich tysiącznych objawów — sprowadzić do jedności — gdy stwierdzimy, że przyczyna ich tkwi w zanieczyszczeniu organizmu truciznami, powstałemi z procesu rozkładu, a niewydzielonemi przez osłabione narządy nazewnątrz.

Usuńmy zatem przyczynę, a pozbędziemy się skutków!

Zaprzestańmy dalszego odżywiania się mięsem i innemi nieczystemi pokarmami, doprowadźmy nasze narządy, wydzielajace, t. j. jelita, nerki, wątrobę, płuca i skórę do prawidłowej czynności, by były zdolne do usunięcia trucizn, bądź krążących w naszym systemie krwionośnym, bądź też zlokalizowanych w stanie skrystalizowanym, — uwolnijmy nasze płuca od bezwodnika węglowego, zgęszczającego i zakwaszającego krew, tak, że zbija się ona wreszcie w kryształki, zatykające najmniejsze naczyńka krwionośne w naszych najważniejszych narządach i uniemożliwiającego wchłanianie odpowiedniej ilości tlenu, — dalej utrzymujmy te wydzielnicze narządy na poziomie natural-

nej pracy, odżywiajmy się tylko pokarmami czystemi, zawierającemi w sobie naprawdę siłę żywotną słońca, t. j. witaminy, nauczmy się wreszcie oddychać pełnemi płucami, a nie tylko ich drobną cząstką, — doprowadźmy do prawidłowego funkcjonowania gruczołów, by krew naszą ożywiały hormonami, a mózg, eterem, a osiągniemy prawdziwą, czystą i głęboką radość i wiedzę życia i zwyciężymy śmierć, — gdyż będzie ona dla nas nie ponurem zakończeniem beznadziejnego żywota, lecz etapem na drodze rozwoju wolnego ducha.

Dr. O. Z. A. Hanish.

ODDECH.

Oddech jest kluczem, otwierającym skarbiec nieskończoności i światłem, rozświetlającem drogę, wiodącą do królestwa niebieskiego, o którem powiedział Zbawiciel: „Czyż nie wiecie, iż królestwo niebieskie w nas się znajduje!"

Mazdaznan niesie światu w tym czasie czasów, w tym punkcie kulminacyjnym wszelkich wydarzeń, naukę o rytmicznem oddychaniu, w celu ratowania tych wszystkich, którzy szukają środków ucieczki z wydm piaszczystych pustyni życia i udania się na zieleniejącą niwę pełni bytu.

Rytmiczny oddech przynosi człowiekowi cudowne wyniki, chociażby nawet jego organizm był już wyczerpany, krew skażona, a nerwy i gruczoły osłabione. Wszystko to można odnowić i odmłodzić przez czarodziejskie działanie głębokiego rytmicznego oddechu.

Rytmiczny oddech ulepsza krążenie krwi, odradza nerwy, reguluje czynność gruczołów, duszy daje możność kierowania zbiorową organiczną budową ciała i odkrycia w ten sposób swojej Jaźni, czyli Indywidualności.

Rytmiczny oddech stanowi jedyną drogę dojścia do samopoznania. Zwyczajny oddech ożywia tylko ciało, czyli fizyczną część naszej istoty, lecz głęboki, rytmiczny oddech, wpływający 7 sekund i tyleż samo wypływający, tworzy łącznik świata zewnętrznego z duchowym.

J. SCHNERCH. LWÓW.

MAZDAZNAN

Mazdaznan oznacza w zamierzchłym języku Zendów twórczą myśl Mistrza, doskonalenia Ducha. Mazdaznan jest Wiedzą, a zarazem Nauką, która prowadzi do królestwa Myśli, Słowa i Czynu. Człowiek jest wynikiem procesów rozwojowych, jakie się w naturze rozgrywają, jest on wyrazem i sumą, zdobytych w poprzednich bytach ziemskich doświadczeń, poczynając od protoplazmy, a kończąc na skomplikowanej i cudownej budowie ciała ludzkiego.

W trakcie swego rozwoju rozwinął w sobie człowiek 3 pierwiastki: materjalny, uczuciowy, intelektualny.

Materjalny kieruje praktycznością.

Uczuciowy — moralnością.

Intelektualny — logiką.

Dążeniem człowieka jest, by pierwiastki te pracowały ze sobą zgodnie, harmonijnie i wzajemnie się uzupełniały, dla tworzenia równowagi w zgodności Czynu, Słowa i Myśli. Drogami, do powyższego celu prowadzącemi, są: odżywianie, oddychanie, pielęgnowanie gruczołów.

Oddech jest jednym z najważniejszych elementów regulujących życie człowieka: oczyszcza krew, reguluje cyrkulację, pobudza trawienie, stwarza siły nerwowe, wysubtelnia zmysły, dając nam możność panowania nad własnem ciałem.

Przyjmowane mogą być tylko te potrawy, które nie zawierają składników trujących, nie wytwarzają fermentów; potrawy muszą być tak dobierane, by łączyły się ze sobą, by zostały częściowo wchłonięte, a częściowo w przepisanym czasie z organizmu wydalone.

Gruczoły kierują sprawnością w funkcjonowaniu poszczególnych organów, dlatego należy im się specjalna uwaga.

Pielęgnowanie narządów trawiennych, oddechowych i rozrodczych musi się odbywać równocześnie i stale. W przeciwnym razie równowaga zostaje zachwiana, a organa poszkodowane przez zaniedbanie są zmuszone ograniczać swą pracę, następstwem czego jest stan osłabienia, schorzenia i niedołęstwa.

Twórcą ruchu jest Dr. Ottoman Zaradusht Hanish — Los Angelos.

Do Mazdaznanu mogą należeć tylko ludy rasy białej, gdyż ci są tylko w stanie tego rodzaju naukę zrozumieć. Największą ilość członków posiada Mazdaznan wśród rasy anglosaskiej, potem germańskiej, a niewielu, na razie, wśród rasy słowiańskiej. Rozwój Mazdaznanu wśród rasy romańskiej jest utrudniony, gdyż ona zmieszała się z rasami niższemi. To samo odnosi się do tych ludów rasy słowiańskiej, które się zmieszały z rasą mongolską.

Z KRONIKI POLSKIEGO INSTYTUTU ODRODZENIA.

W końcu czerwca r. b. dr. Betcherówna odwiedziła w Pelplinie (pod Tczewem) rodzinę d-ra chemji p. Ireny Ruśkiewiczowej, prezeski Koła Ziemianek. Poraz pierwszy miała tam sposobność ujrzeć kuchnię domową, urządzoną i prowadzoną według najnowszych wskazań naukowych, jako laboratorjum. Rozmiłowana w swojej pracy doktorowa Ruśkiewiczowa wkłada całą intuicję i poświęcenie w urządzenie tej kuchni jarskiej, której wszystkie sprzęty i przyrządy, skonstruowane pomysłowo i praktycznie, ułatwiają pracę i czynią ją jaknajbardziej miłą i produkcyjną.

Kucharka młoda, zręczna i inteligentna robi wrażenie raczej asystentki. Pokój stołowy, jego urządzenie, estetyczny sposób podawania, dobór potraw wzbudzają podziw i zainteresowanie.

Staraniem doktorowej Ruśkiewiczowej zorganizowano Koło studjów gospodarstwa domowego. Zachęcona przez organizatorkę, dr. Betcherówna wygłosiła odczyt w Tczewie „O zadaniach kobiety w nowoczesnem gospodarstwie“. Odczyt odbył się w pięknym lokalu Starostwa dn. 28 czerwca r. b. o godz. 5 pp. przy licznym udziale słuchaczek.

Wykłady w Kole mają na celu praktyczne zastosowanie wiedzy w życiu domowem, to też wielkie zainteresowanie budziły pokazy naczyń, przyrządów, środków odżywczych i t. d., demonstrowane podczas odczytu. Uwzględniono nawet higjenę osobistą przez okazanie pasów, bielizny i obuwia higjenicznego.

Wynikiem dużego zainteresowania się odczytem było zaofiarowanie przez jedną ze słuchaczek kuchni dla prowadzenia kursów gotowania. Obecna żona redaktora miejscowego dziennika obiecała umieszczać stale w rubryce spraw kobiecych artykuły, omawiające działalność kursów. Wszyscy obecni chętnie zapisali się na członków Instytutu Odrodzenia, tworząc w ten sposób oddział w Tczewie.

Następnego dnia w niedzielę grupa osób udała się samochodami do Gdyni, a dalej statkiem na Hel na obiad do willi „Syreny“, pensjonat jarski.

Podajemy do wiadomości, że w dn. 31 paźdz., 1 — 2 listop. r. b. (WW. Św.). odbędzie się w Krakowie zjazd Polskiego Instytutu Odrodzenia. Prelegent przybywa z Pragi Czeskiej. Odczyty będą się odbywały w jęz. polskim dwa razy dziennie: przed południem i wieczorem, w sali szkolnej:

„Miłość — prawdziwą religją“:

1) Egoim w naturze, 2) Egoistyczne dziecko, 3) Egoizm w nauce, 4) Socjalny egoizm, 5) „Obyście się miłowali wzajemnie“.

Zjazd ten organizuje i informacyj udziela dr. med. Marja Solecka, ul. Siemiradzkiego Nr. 25. Kraków. Mieszkanie dla uczestników zjazdu zaofiarował bezinteresownie dr. Kupczyk, Zakład wodoleczniczy „Salus“, ul. Szujskiego. Dr. Stanisław Breyer popiera zjazd.

Zakł. Gr. Pr. Druk., Warszawa, N.-Świat 54, tel. 615-56 i 242-40.